Przedpłata. w Warszawie pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na prowincyi r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w Warsz. w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 15. ROK DZIESIĄTY Dnia 14 Kwietnia 1844 r.

Wychów zwierząt domowych.

Przyczyny zabójczéj choroby owiec: zarazą śledziony zwanéj i środki onych oddalania

(przez p. Natorp).

Ze wszystkich zwierząt domowych, najdelikatniéj zbudowaną jest owca; najbardziéj wystawioną na szkodliwości zewnętrznych wpływów; dla tego téż, aby je chronić przeciw ostatnim, a mianowicie przeciw zimnu i nagłéj zmianie powietrza, przyrodzenie obdarzyło ją grubą osłoną wełnianą.

A więc, ze wszech miar wypada najstaranniéj hodować, to, z jednéj strony tak słabowite, a z drugiéj tak bardzo użyteczne zwierze; bez którego człowiek, w obecnym stanie cywilizacyi, poniekąd obejśćby się już nie mógł. Tymczasem, jakżeż się w ogólności z owcami obchodzimy? pędzimy na niezdrowe i nie stósowne dla nich pastwiska, raz przepełniamy je paszą, drugi raz przez długi czas głód cierpieć muszą. Trzymamy je blisko przez 6 miesięcy w parnéj i ciepłéj owczarni, okryte grubym wełnianym kożuchem; na raz zaś, gdy nadejdzie czas strzyży, rzucamy ją w zimną wodę, pławimy, myjemy i zmaczane, zamykamy na powrót do ciepłéj owczarni, celem przywrócenia potu; co gdy nastąpi, i wełna pozbędzie się szkodliwéj zdrowiu wilgoci, zwierze ogołaca się z wełny, i, że tak powiem, zupełnie nagie, wystawia się częstokroć na wiatr, dészcz, przerażające zimno, lub wielki upał: to wszystko musi koniecznie wywiérać najszkodliwszy wpływ na tak delikatny organizm owcy.

Nie jest moim zamiarem kreślić tutaj naukę chowu tych zwierząt; mówić tylko będę po krótce, o ich hodowaniu w zimowéj porze, jako będącém w bliskiéj styczności z powodową przyczyną *zarazy śledziony*.

Był czas, w którym stosunkowo owca najwięcéj przynosiła czystego zysku; a nawet, pokrywała ona częstokroć straty, z innych odnóg go-

spodarstwa wiejskiego pochodzące. W ówczas zwierzę to, zajmowało całą uwagę, całe umysłowe natężenie gospodarzy; w ówczas także, dla osiągnienia tém większych korzyści, z tego, podług mylnego zdania, niewyczerpanego źródła, używano wszelkich środków do powiększenia wydatku wełny, i największego jéj z cieńczenia. Za najpewniejsze ku osiągnieniu tego celu środki, uważano *owczarnie ciepłe i nadzwyczajnie pożywną paszę*. Nie zaprzeczam iżby środki te nie przyczyniały się do pomnożenia produkcyi wełny; ale pomnażanie jéj miało miejsce kosztem zdrowia owiec. Była to więc nader fałszywa rachuba; albowiem, biorąc ogółowo, więcéj się traciło wełny przez osłabienie organizmu tych zwierząt. Zastanówmy się nieco nad wpływem tych dwóch środków, na zdrowie owiec.

Czyste zimowe powietrze jest niezbędną dla owcy potrzebą; aby go bez nadwerężenia zdrowia używać mogła, pokryła ją natura tak grubą wełnianą osłoną. Lecz iluż to gospodarzy zważa na tę skazówkę przyrodzenia? Nie właściwym i aż do zbytku dawanym pokarmem, pomnaża i rozpala się krew tego zwierzęcia; czego najbliższym skutkiem jest: *mocna transpiracya*, która, połączona z wyziewami gnoju, złożonemi z różnych gazów i pierwiastków lotnych, napełnia owczarnię powietrzem ciepłém, parném i niezdrowém; a tém bardziéj, iż z obawy zaziębienia owiec, zwykle niemal szczelnie bywa zamkniętą. W téj zabijającéj atmosferze, częstokroć zostają biedne te zwierzęta przez całą zimę; możnaż się dziwić, gdy na wiosnę większa ich część w różne zapada choroby i zdycha? W szczególności zaś, parne i zbyt ciepłe owczarnie, po większéj części są główną przyczyną *zarazy śledziony;* téj, ze wszystkich chorób, najczęściéj pod różnemi formami grassującéj zarazy.

Sławny Weterynarz *Bartels*, tak się w téj mierze wyraża:

«Ciepło, w przyzwoitym stopniu, jest głównym motorem życia organicznego; ale nadmiar onegóż, powoli trawi i niszczy toż życie. Zbyteczne bowiem ciepło, powiększa czułość, lecz zmniejsza działalność; wzbudza prędszy obieg krwi i jéj burzenie; a następnie zrządza mocny jéj napływ do pewnych części ciała, a mianowicie do głowy; transpiracya się powiększa, części stałe miękną. Zwierze zostając czas długi w wyższéj temperaturze aniżeli natura onegóż znieść może, słabnie, za najmniejszym ruchem poci się, soki onegóż usposobiają się do rozkładu, i w krótce rzeczywiście ich rozkład ma miejsce.

«Nasamprzód zaś, zbyteczne ciepło usposabia płuca i skórę do nie normalnéj, całemu organizmowi szkodliwéj działalności. Daléj zmienia ono własności krwi, i do prędkiego zepsucia usposabia; pochodzi to zaś ztąd: iż do wyrobienia krwi dobréj, potrzebną jest pewna ilość *kwasorodu;* ponieważ zaś powietrze zbyt ciepłe, stosunkowo, znacznie go mniéj w sobie mieści aniżeli zimne, przeto oddychając ciągle powietrzem ciepłém, krew mniéj się nasyca rzeczonym kwasorodem; a natomiast przepełnia gazem kwasu węglowego. Skutkiem zaś tego są różne choroby wątrobiane, a mianowicie mocne usposobienie do *zarazy śledziony*. A więc, *czyste powietrze w owczarni*, i *umiarkowany stopień ciepła w ciągu zimy*, najpewniejszemi są prezerwatywami, przeciw wspomnionéj zarazie.»

Na ostatniém posiedzeniu Tow. baltyckiego, toczyły się rozprawy nad następującemi przedmiotami:

1. Jaki czas kocenia jest najstósowniejszym dla danéj miejscowości? Czyli kocenie letnie okazało się rzeczywiście korzystném tam, gdzie już od dawna zaprowadzoném zostało; i jak należy urządzić przejście od kocenia zimowego lub wiosennego do letniego?

2. Czyli wystawy owiec odpowiadają swemu celowi? to jest: czyli przyczyniają się do rozszérzenia znajomości hodowania owiec i poznawania przymiotów wełny; oraz, jak być winny urządzone, jeżeli celom tym zupełnie mają odpowiedzieć?

3. Jakim sposobem można najwyżéj spieniężyć mléko, tam gdzie nie ma sposobności sprzedawania go w stanie naturalnym?

Co do 1go. Kocenie letnie zaprowadzone zostało od wielu już lat, w dobrach niektórych obecnych członków wspomnionego Tow. i wszyscy zepewnili: że zupełnie odpowiada ich miejscowości i dotąd najpomyślniejsze otrzymują rezultata. Natomiast niektórzy członkowie oświadczyli: iż dla próby zaprowadzili je u siebie, jak się rozumie, na małą stopę; lecz wypadek był tego rodzaju, iż pozostali przy dawnym czasie kocenia; to jest: jedni przy zimowém, drudzy przy wiosenném.

Z liczby piérwszych p. *Korswant z Kuntzów* zapewnił: iż od 20 lat zaprowadził u siebie letnie kocenie, i bynajmniéj nie myśli go zmienić. «Zwykle — dodał — na początku stycznia puszcza się tryk podwiązany do maciorek, celem pobudzenia w nich popędu płciowego; w tydzień późniéj, puszczają się na dobre tryki i z końcem stycznia już wszystkie maciorki zostają odstanowione. Podług tego, kocą się one w końcu czerwca i na początku lipca. Jagnięta są silne, zdrowe i dobrze się chowają.»

Hrabia *Schwerin* poparł zdanie p. *Korswanta* zapewniając, iż od wielu już lat, idąc za przykładem tegóż p. Korswanta, zaprowadził u siebie letnie kocenie i nie myśli wcale zmieniać go, ponieważ ma jagnięta silne, więcéj strzyże wełny, i wiele oszczędza paszy przez to, że maciorki mniéj jéj zużywają w porze zimowéj.

P. *Maas*: «Gdzie miejscowość jest potemu, tam letnie kocenie zaiste zasługuje na piérwszeństwo przed koceniem zimowém i wiosenném; lecz jak wszędzie, i tu, co do miejscowości, są częste wyjątki. Dla próby zaprowadziłem u siebie letnie kocenie; lecz szczęściem dla mnie, iż wkrótce poznałem że miejscowość nie potemu; a to z téj przyczyny, że grunt mój nie jest dosyć suchy ponieważ spodnia warstwa jest nieprzepuszczalna; a więc, w czasie cóżkolwiek dżdżystym, wiérzchnia warstwa przesyca się wilgocią, i wydaje rośliny, dla macior mniéj zdrowe, a dla jagniąt szkodliwe. Gdzie zatém podobny jest przypadek, tam letnie kocenie nie może mieć miejsca; albowiem, maciory nie mając pożywnéj paszy, chudną, zrzucają wełnę; a posiadając mało i nie żyzne mléko, zaszczepiają w jagnięta słabowitość, lub zarody chorób. Mocno jestem przekonany: iż gdybym w r. 1841, tak bardzo w okolicy naszéj dżdżystym, był zatrzymał letnie kocenie, może ani jednego jagnięcia nie byłbym uchował.» Zdanie p. *Maasa* podzielało wielu gospodarzy w podobném położeniu co do miejscowości się znajdujących.

P. *Retzow z Kagenau*: «I ja zaprowadziłem u siebie letnie kocenie owiec i jestem całkiem zadowolony; jednakowóż, przychylam się zupełnie do zdania p. *Maasa*: że nie wszędzie jest ono korzystném; że tam tylko z korzyścią być może zaprowadzoném, gdzie na obfite i zdrowe pastwisko dla jagniąt odsadzonych z pewnością liczyć można.»

P. *Korswant*: «Chwilowemu niedostatkowi pastwiska dla jagniąt, łatwo można zaradzić suchą paszą, którą na wszelki przypadek posiadać należy przy letniém koceniu; oraz niejakim zasobem paszy zielonéj; do czego koniczyna czerwona jest najzdatniejszą. Wszakże kocenie letnie, z wielu miar tak jest korzystném, iż dla utrzymania go, można zachować nieco paszy suchéj, tudzież obsiać kawał ziemi w bliskości domu koniczyną czerwoną. Na zarzut: że nawet przy dostateczněj letniéj paszy, maciorki mniéj więcéj chudną i mniéj wełny dają, z własnego

wieloletniego doświadczenia sumiennie mogę zapewnić, że całkiem przeciwny otrzymałem skutek; albowiem, w przecięciu strzygę po 1 funt. wełny z owcy więcéj, aniżeli przy wiosenném koceniu zbiérałem. Z resztą, co do niedogodnéj pory czasu koceniu letniemu, takowa częściéj się trafia na wiosnę, aniżeli wśród lata; zatém, częściéj na tém cierpią jagnięta wiosenne aniżeli letnie.

P. *Müller* ze *Stolpe:* «Od lat kilku zaprowadziłem również kocenie letnie. Jak wszystko, i ta pora kocenia, ma dobrą i złą stronę; do piérwszéj liczę tę nader ważną okoliczność, iż od czasu zaprowadzenia kocenia letniego, *sparaliżowanie jagniąt* zupełnie u mnie zniknęło; złą zaś onegoż stroną jest to: że jest *o wiele kosztowniejsze* od zwyczajnego (?) kocenia.»

Co do piérwszego punktu, wielu gospodarzy przychyliło się do zdania p. *Müllera;* ale przytoczono także jeden przypadek, iż młode jagnięta, pędzone zbyt wcześnie na pastwisko, zapadały na chorobę wyżéj wymienioną.

Co do drugiego punktu, to jest: że letnie kocenie wymaga więcéj kosztów od zwyczajnego, temu ogólnie zaprzeczało z własnego doświadczenia wielu gospodarzy; do którego zdania przyłączył się także p. *Lefort* prezydujący na tém zgromadzeniu, który od wielu już lat zaprowadził u siebie letnie kocenie.

Teraz rzucono pytanie: *czyli przez letnie kocenie zmniejsza się zbiór wełny z maciorek?* I temu ogólnie zaprzeczono, przeciwnie, zgodzono się na to, iż w tym razie, zbiéra się przynajmniéj 1 funt więcéj wełny z maciorki, aniżeli przy koceniu wiosenném. Na zarzut: że się traci na wełnie jagnięcéj przy letniém koceniu, odpowiedział p. *Korswant:* iż to ma tylko miejsce w piérwszym roku; ale natomiast strzyże się z tych jagniąt znacznie więcéj wełny w następnym; a przytém wełna takowa jest nader poszukiwaną i znacznie wyżéj płaconą.

W końcu zgodzono się na to: że pomyślny wypadek kocenia letniego zawisł szczególniéj: 1) *od gatunku gruntu*; 2) *od sposobu gospodarowania.*

Co do 1go. Gdzie jest grunt i pastwisko samorodne, nie zupełnie dla owiec zdrowe, tam naturalnie tém szkodliwszém stać się może dla jagniąt.

Co do 2go. Gdzie gospodarstwo tak niedołężnie jest prowadzone, że nie posiada żadnego zasobu paszy zimowéj, którą, w razie nieprzyjaznéj pory czasu, możnaby maciorki, a szczególniéj jagnięta w owczarni czas niejaki utrzymywać; nadto, gdzie się nie uprawiają rośliny pastewne, a mianowicie koniczyna czerwona, aby w razie braku trawy na pastwisku, lub téż ciągłych dészczów, maciorki lub jagnięta w owczarni mogły być pasione, — tam letnie kocenie owiec, przynajmniéj, byłoby nader niepewne, ryzykowne.

Dodać jeszcze wypada, iż ogólnie uznano za najlepszy czas kocenia letniego, drugą połowę czerwca i lipca. Późniejsze kocenie z dwóch przyczyn uznano za mniéj stósowne: 1) że podług licznych doświadczeń, im bliżéj wiosny, tém téż mniéj chętnie maciorki idą do tryków, 2) że jagniętom zbyt późnym (wrześniowym lub październikowym), więcéj zima szkodzi aniżeli wcześniejszym. Maj byłby pewnie w wielu przypadkach najstósowniejszą porą kocenia letniego; gdyby z drugiéj strony nie sprzeciwiała się temu strzyż wełny i wpływy powietrza, na ogołoconą z wełny owcę, łatwo szkodliwie działać mogące.

Pytanie drugie: Czyli wystawy owiec odpowiadają swemu celowi? to jest: czyli przyczyniają się do rozszérzenia znajomości hodowania owiec i poznawania przymiotów wełny, oraz jak być winny urządzone, jeżeli celom tym zupełnie mają odpowiedzieć?

Pytanie to odnosiło się szczególniéj do wystawy owiec, dla Pomeranii, w mieście *Anklam* zaprowadzonéj; a w skutek okazanych niedostateczności, po kilka razy w główniejszych zasadach zmienianéj. Nasamprzód bowiem, największa *waga wełny* otrzymywała nagrodę; czyli temu zwierzęciu takowa została przyznaną, które najwięcéj wydało wełny. Późniéj, nie ważono jéj, lecz udzielano nagrodę podług opinii biegłych; nakoniec, ponieważ głównym celem wystawy było jedynie rozszerzanie znajomości wełny, przeto zniesiono zupełnie *nagrodę*, zaprzestając na przeglądzie wystawionych na widok publiczny owiec i rozpoznawaniu dobrych przymiotów lub wad wełny.

Zdania o użyteczności i stósowności tychże wystaw, były nader różne. Podług jednych: — Uważając wystawy owiec powierzchownie, użyteczność ich zdaje się żadnéj nie podpadać wątpliwości; skoro zaś gruntownie rzecz tę rozbiéramy, oraz bierzemy w pomoc doświadczenie, w tedy nasuwa się zdanie zupełnie przeciwne; albowiem historya takowych wystaw widocznie przekonywa: iż nie odpowiadają swemu celowi; a to z jednéj strony z powodu trudności przyzwoitego ocenienia zwierząt wystawionych; z drugiéj zaś, z przyczyny egoizmu i zarozumiałości zawiedzionych gospodarzy w otrzymaniu nagrody. Komu chodzi rzeczywiście o oświecenie się co do wychowu owiec i nabycia znajomości wełny, ten łatwo znaleść może środki, o wiele ku temu stósowniejsze, aniżeli niemi są wystawy owiec z różnych owczarń zebranych. Środkami temi są: zwiedzanie owczarń pod jednym i drugim względem słynnych: tam możemy mieć dosyć czasu do gruntowniejszego poznania rzeczonych przedmiotów, aniżeli na wystawach, kilka godzin trwających; gdzie zwykle w koło zwierzęcia, za celujące uznanego, tak wielki jest natłok, iż wielu gospodarzy, nie jest w stanie, nie już tylko gruntownie poznać celujących przymiotów, dla których nagroda przyznaną została, ale nadto, zaledwie zwierzę powierzchownie może oglądać (a). Prócz tego co najgorsza, wyznaczeni biegli do ocenienia realnéj wartości zwierzęcia, w rzadkich przypadkach rządzą się wewnętrzném przekonaniem, lecz raczéj te lub owe względy zwykle niemi kierują.

Druga strona odpowiada na to: «Przypuszczamy iż w wielu przypadkach wystawy owiec nie przynoszą rzeczywiście tyle korzyści, ile z pozoru przynieść obiecują; a to szczególniéj dla tego, że zasady oceniania zwierząt nie wszędzie dostatecznie są znane, lub skrupulatnie zachowywane; jednakowóż, żadnéj nie ulega wątpliwości, iż środek ten uważać należy za nader stósowny do rozszerzania znajomości, jeżeli już nie hodowania owiec — bo tu ani czas, ani miejsce potemu — to przynajmniéj do poznania wełny; mając bowiem sposobność porównywania jéj z wielu celniejszych owczarń, a obok tego, powzięcia różnych zdań o jéj główniejszych przymiotach, naturalnie iż wyobrażenia nasze pod tym względem muszą się prostować i doskonalić.

Nadto, i to nie ulega zaprzeczaniu, że wystawy o których mowa, budzą chęć do wyższego gospodarstwa owczego; u jednych gospodarzy: podniecając życzenie osiągnienia wyższych korzyści; u drugich: wzbudzając pragnienie celowania w téj mierze. Pewna iż zwiedzanie celniejszych owczarń, z wielu miar jest korzystniejszém; ponieważ tym sposobem obok poznawania dobrych przymiotów wełny, nabywamy także praktycznéj znajomości hodowania owiec, urządzania owczarni i t. p.; lecz środek ten nie dla każdego jest przystępny; mianowicie w kraju, gdzie mało podobnych owczarń się znajduje. Nakoniec, o wielkiéj użyteczności wystaw

(a) Byłoby to zaiste nader wielkie uchybienie i powiększéj części rzeczywiście paraliżujące dobre skutki wystawy owiec. Wszakże przypadek ten nie ma miejsca u nas. *Red.*

zwierząt domowych, przekonywa nas Anglia; powszechnie bowiem uważają, iż onym to przypisać należy wysoki stopień udoskonalenia, na którym zwierzęta domowe tamże się znajdują. Połączenie zaś nagród z wystawami zwierząt, ogólnie uznano za wcale niestósowne.

Pytanie trzecie: Jakim sposobem można najwyżéj spieniężyć mléko, tam, gdzie nie ma sposobności sprzedawania go w stanie naturalnym?

Pytanie to ogranicza się właściwie do tego: czyli w podobnym przypadku korzystniéj przerabiać mléko na *sér* lub na *masło*. Nasamprzód, ogólnie zgodzono się na to: że przez zbiéranie śmietany na masło, a skarmianie lub tuczenie zwierząt domowych serwatką lub mlékiem zsiadłém, jak to ma miejsce w wielkich holenderniach, wyjąwszy rzadkie przypadki, kwarta mléka zaledwie po 4 gr. się spienięża.

Co do wyrabiania séra, przytoczono: że Dr. *Sprengiel* w *Regenwalde* założył znaczną fabrykę séra i zakupuje do niéj od okolicznych gospodarzy mléko surowe po 4 gr. kwartę; przytém znaczną ma jeszcze korzyść; ponieważ potrąciwszy wszelkie wydatki, kwarta mléka wypada po groszy 6 pomimo to, że w okolicy p. *Sprengla*, cena séra jest dosyć niska.

Co do masła, ogólnie także na to się zgodzono: iż korzystniéj jest wyrabiać masło ze słodkiéj, aniżeli z kwaśnéj śmietany; że nietylko wydatek masła jest większy, ale nadto jest ono smaczniejsze, zatém w wyższéj cenie. Twierdzenie to popartém zostało wielu porównawczemi doświadczeniami. Tak np. jeden z członków zapewniał: że upłynionéj zimy, chcąc się o prawdzie tego tém bardziéj przekonać, z jednéj połowy mléka wyrabiał masło ze słodkiéj, a z drugiéj, z kwaśnéj śmietany; że każdą razą więcéj otrzymywał masła ze słodkiéj niżli z kwaśnéj; nadto, ta jeszcze jest tu znaczna korzyść, iż sér wyrobiony z mléka, z którego słodka śmietana została zebraną, o wiele jest smaczniejszy od otrzymanego podług zwyczajnego sposobu.

Lecz jak wszystko, i ten sposób ma swą złą stronę; jest nią: *znaczne powiększenie pracy, i trudność utrzymania naczyń mlécznych*, tak czysto, jak tego w ogólności chodzenie koło nabiału wymaga. I dla tego to, wyrabianie masła ze słodkiéj śmietany, przed niedawnym czasem niemal ogólnie w niektórych okolicach Meklemburga zaprowadzone, późniéj porzuconém zostało, dla wymienionych przyczyn.

Ogrodnictwo.

Nowe gatunki owoców.

1. *Calville normand.* Ten gatunek jabłek zwany także *Malingre d'Angleterre* i *pomme d'Auchelle*, najwięcéj w Normandyi jest hodowany. W prawdzie znajduje się on i w innych Departamentach Francyi, lecz mniéj jest znany jak zasługuje. Jabłka te mają kształt *owalno-sercowaty*, podobny do jabłek zwanych *Coeur de boeuf*, lecz są większe od ostatnich. Mięso mają koloru *czerwono-białego*, bardzo kruche i soczyste, smak podobny do *Rambour d'eté*. Łupinka czerwona, połyskowna, a od strony słońca, nieco ciemniejsza. Ten gatunek należy do najwcześniejszych letnich jabłek; albowiem dojrzewa częstokroć już w końcu lipca, albo na początku sierpnia.

2. *Merveille de Nev-York*, i *Prune Washington*. Te dwa gatunki śliw pochodzą z Ameryki. W prawdzie do Francyi wprowadzone zostały jeszcze w r. 1832; lecz dopiéro teraz opisuje oneż p. *Prevost* w *Annal. de Pom.* 1843. Piérwsza ma kształt owalno-jajkowaty, przy szypułce jest najgrubsza, ku przeciwległemu końcowi coraz węższa, 15—19 linii reńskich długa, a 13—18 linii w przecięciu gruba, koloru biało-zielonkowatego, w żółtawy wpadającego, na ciemno-kropkowanego; mięso zielono-żółtawe, nader delikatne i soczyste; sok bardzo słodki, do soku cukrowego podobny.

Drugi gatunek śliwek jest okrągławo-spłaszczony; do 18 linii reńs. w przecięciu gruby; koloru ciemno-zielonego, a raczéj zielono-żółtawego; czasami w różowy wpadającego. Łupinka nie znacznie paskowana lub słabo kropkowana. Mięso ma kolor żółto-zielonawy, jest nadzwyczajnie soczyste, łatwo odstawa od pestki, a raczéj tylko na jednym punkcie onéj się trzyma. Sok nader słodki, jakby z cukru. Dojrzewa w końcu sierpnia. Różni się od piérwszéj większą objętością, okrągłym kształtem i słodszym sokiem.

3. *Heal's prune.* (Pochodzi z pomięszania śliwki *greengage* z *orleańską*, kolor ma żółty, od strony słońca nieco różowy; wielkością równa się aprykozom, smak ma podobny do *Greengage*; obradza tak obficie jak śliwa orleańska. Rośnie równie dobrze krzewiasto, jak wysokopiennie.

4. *Hybride de Laeken*, pod tym nazwaniem opisuje professor *Scheidweilen* w Bruxeli, nowy gatunek wiśni, która zdaje się pochodzić ze zmięszania się wiśni słodkich z kwaśnemi; a mianowicie z wiśni *Montmorency* i z czarniawych kształtu serca. Drzewo ma odnogi cienkie; które z razu idą horyzontalnie, a późniéj opuszczają się ku ziemi, podobnie jak u wiśni kwaśnych. Smak mają tak przyjemny, iż kto ich raz zkosztował, przekłada je nad wszystkie inne. I w rzeczy saméj, podobno obecnie król Francuzów innych wiśni nie jada. Krzewiasto lepiéj obradza aniżeli wysokopiennie.

5. *Cold's golden trap.* Śliwy te są wielkości jaja kurzego, dojrzéwają w październiku; podczas dojrzéwania dostają plam purpurowych, mianowicie od strony słońca. Owoc ten, nawet 8 dni przed zupełném dojrzeniem jest twardy jak kamień; w prawdzie i w tym stanie ma on już smak słodki; lecz nie posiada tego smaku i zapachu balsamicznego, do ananasów podobnego, jakiego po zupełném dojrzeniu nabywa. Dla tego, prędzéj śliwek tych nie należy zbiérać z drzewa, dopóki nie są zupełnie miękkie; w ówczas, pod względem smaku, żaden dotąd znany gatunek śliwek, równać się z niemi nie może. Ich smaku, a szczególniéj słodyczy, trudno opisać; nie jest to słodycz miodowa, ni cukrowa, ale szczególniejsza w swym rodzaju, zaprawiona korzennością ananasową. Drzewo to podobne jest do drzewa śliwy *Perdrigon* zwanéj, ma wiele liścia; latorózgi puszcza czasami do 3 łokci długie; rozmnaża się równie dobrze przez kopulizowanie, oczkowanie lub szczepienie.

6. *Groseille-Cerise.* Porzyczki te są wielkości wiśni. Każdy bowiem owoc téj olbrzymiéj porzyczki ma objętość i kształt zwyczajnéj wiśni; zwykle ich jest 13 na jedném gronku. Nie należy jéj brać za porzyczki zwane *Gondonin*, których owoc jest również bardzo wielki, a liście, do liścia wina podobne; jest to zupełnie nowy gatunek, o ile wiadomo, we Włoszech z nasienia otrzymany. Krzew ten, lubo pochodzi z Włoch, lepiéj przecież obradza w cieniu, i podczas pory umiarkowanie wilgotnéj, aniżeli w czasie posuchy, lub będąc wystawiony na słońce.

7. Truskawki *Deptford-ananas* zwane. Jest to nowy gatunek tego owocu, podobny do truskawek *Downton*. Mają one smak nadzwyczajnie przyjemny, korzenny, do truskawek anana-

sowych podobny; kolor pąsowy; są nadzwyczajnie wielkie, bowiem niektóre mają 5 do 5½ cala obwodu, przytém tak są twarde, iż mogą być przesłane o wiele mil bez najmniejszego uszkodzenia.

8. *Truskawki księżny Alice.* P. *Trollog* otrzymał je z nasienia. Odznaczają się wielką trwałością, bujnym wzrostem, plennością, pięknym kształtem; kolor mają podobny do poprzednich, nadto, dojrzewają o 10 dni wcześniéj niżli wszystkie inne gatunki.

9. Brzoskwinia *Walburton admirable.* Otrzymana z pestek brzoskwini *Noblesse* zwanéj. Owoc wielki, przechodzący w smaku i zapachu wszystkie dotąd znane gatunki brzoskwiń, lecz dojrzewa o 5 tygodni później od gatunku z którego pochodzi.

Rozmaitości.

Cierpienia, bole, troski i kłopoty Redaktorów pism czasowych.

Dziennik angielski *Waterford Chronicle* zawiéra następujące *Nota-bene* wydawcy: «Pisano już tyle o cierpieniach i bólach, troskach i kłopotach dziennikarskich, że ten przedmiot stał się poniekąd oklepanym. Dla tego téż milczeliśmy dotąd umyślnie o tych jeremijadach. Tego tygodnia jednak nie możemy się wstrzymać, aby nie szepnąć choć jednego słówka do ucha pewnym ludziom, którzy się przez to w swoich nadziejach zawiedzionemi widzą, iż nie każdy artykuł, w każdym numerze, odpowiada smakowi każdego czytelnika. Cóżby np. odrzekł szewc na to, gdyby go ktoś wyłajał, że nie każda para butów, którą ma w sklepie, przyda się na każdego nogę, i chciał go dla tego nazwać partaczem? Albo dajmy na to, ów ktoś byłby jeszcze nierozsądniejszy i wyrzekłby, iż tylko te bóty są kompletnie niezdatne i partackie, które się dla niego samego nie przydały; nie miałżeby szewc wtenczas słuszności, nazwać go kompletnie ograniczonym człowiekiem? Tak samo czynią ci, co każdy artykuł dziennikarski do swego własnego przymierzają smaku i sądzą, że ich własny smak jest smakiem całego świata. Tymczasem, powinnością redaktora dziennika jest, niezadawalniać każdego dnia zawsze tych samych czytelników. Gdyby szewc jaki wszystkie swoje nie zamówione bóty na kopyto swoich zwyczajnych kupców robił, przekonałby się w krótce: że ci jego zwyczajni znajomi daleko mniejszą część całéj, w butach chodzącéj publiczności stanowią. Nie, przeznaczeniem redaktora jest: podać taką odmienną rozmaitość, aby każdy zbyt nie wybrydny czytelnik miał sposobność, znaleźć cóś podług swojego smaku. Przytém są jeszcze ludzie, którzy nieomylności po redaktorze oczekują. Chcą, aby wszystko wiedział, nigdy nie zawiódł, ani się sam dał zawieźć, i był wolen od tych wszystkich wad i ułomności, które są udziałem człowieczeństwa. Żądają aby wszystko, co im w swojém piśmie donosi, było nową i niezawodną prawdą, aby im każdéj ciekawéj pogłoski udzielił i zaraz za nią zaręczył. Żadna okoliczność nie powinna być pominiona, bez zostawienia zwłoki, którąby mu się bliżéj o tém wywiedzieć dozwoliła. Jedném słowem, ci wszyscy dobrzy ludzie żądają i spodziéwają się po redaktorze, czegoby się sami za nic w świecie podjąć nie chcieli!»

(Gaz. codz.).